

„Mój drugi świat”

Obudził mnie brzdęk stłuczonej porcelany. Była to jedyna pamiątka po mojej mamie, porcelanowy słonik. Od razu, gdy to zobaczyłam, poczułam, że coś niespodziewanie się wydarzy. Moja drzemka zakończyła się pechowo. Pogoda na dworze też nie zachęcała mnie do wyjścia, w pokoju panował półmrok. Niestety musiałam wyjść.

Po szkole umówiłam się z Karoliną, że przyjdę i pomogę jej z fizyki. Chciałam jeszcze trochę odpocząć, ale niestety okazało się, że za piętnaście minut mam być u niej. Wstałam, spakowałam książki i zeszedłam na dół. Zawołałam: „Babciu wychodzę!” Odpowiedział mi tylko tykający zegar, oświadczając, że wybiła szesnasta. Na stole znalazłam kartkę: "Jestem na zakupach. Babcia". Ubrałam się w ciepłą kurtkę i szalik, wyszłam na ganek.

Okolica wydała mi się dziwnie szara i niedostępna. Miałam przeczucie, że nad tym miasteczkiem już od dawna zawisła jakaś tajemnica. Wszędzie było cicho, a ludzie zazwyczaj o tej porze robili jesienne porządki w ogródkach. Dzisiaj nikt nie chciał wyjść z domu, zresztą przez panującą mgłę nawet ja wolałabym zostać w ciepłym i przytulnym łóżku. Trudno, już wyszłam, więc ruszyłam wolnym krokiem. Mgła była tak gęsta, że ledwo można było dostrzec wyciągniętą dłoń. Na szczęście drogę do domu Karoliny znałam na pamięć. Mieszkała tylko kilka domów dalej ode mnie, więc zapukałam do drzwi. Otworzyła mi mama mojej przyjaciółki.

- Dzień dobry – powiedziałam, lekko się uśmiechając.

-O, witaj! Wchodź, Emilka, bo się jeszcze przeziębisz, jest bardzo zimno na dworze.- uśmiechnęła się i wyciągnęła dłoń, zachęcając mnie do wejścia - Karolina jest w łazience, idź na górę, to przyjdzie do Ciebie niedługo - dodała.

Udałam się po drewnianych schodach na górę. Dom, w którym mieszkała Karolina wraz ze swoją mamą, był bardzo nowocześnie urządzone.

Pani Ela jest architektem i pracuje w dużym biurze w centrum miasta. Traktuje ją jak ciocię i mogę o wszystkim powiedzieć, a ona chętnie mi pomoże. Jest to nieduża blondynka o ciepłym spojrzeniu i miłej twarzy. Jej skórę pokrywają już nieliczne zmarszczki, chociaż sama przyznaje, że to przez problemy. Trwająca sprawa rozwodowa i kłopoty w firmie dają się pani Eli we znaki. Jednak ona znakomicie sobie radzi i nie widziałam jeszcze, aby kiedykolwiek na jej twarzy nie gościł promienny uśmiech.

Weszłam do pokoju przyjaciółki i usiadłam na łóżku, zaraz po tym stanęła w drzwiach i głośno zapisała :

-O, matko, już jesteś?! Wiesz, ile ja na Ciebie czekałam?

- Wydawało mi się, że doszłam tutaj dosyć szybko. No, ale nie ważne. Przyniosłam książki, więc co, uczymy się?

-No, coś ty- krzyknęła! - Wiedziałam, że dzisiaj nie będzie chciało wyjść Ci się z domu, więc musiałam jakoś Cię wyciągnąć! To co, mam iść po ciastka i sok?
- zapytała.

Zakręciła się i wyszła. Oto cała Karolina, siedemnastoletnia dziewczyna z mnóstwem zwariowanych pomysłów. Jednym efektem są różowe końcówki, które bardzo odróżniają się na tle jej naturalnego, jasnego mysiego blondu. Kolejnym jest wytatuowany gwiazdozbiór panny na prawym ramieniu.

Mogłabym tak w nieskończoność wymieniać to, co tak bardzo ją ode mnie różni. Ale pomimo tego jest moją przyjaciółką. Karolina to bardzo odważna dziewczyna, więc czasami mnie broni przed złośliwymi uwagami osób ze szkoły. Gdy rozmyślałam nad ostatnim jej pomysłem, weszła właśnie i ze szczerym uśmiechem stwierdziła, że jest okropną niezdarą i wylała na siebie sok. Przebrała się szybko, i już zaczęłyśmy oglądać film pt. "Królowa śniegu", coś okropnego. Wyniosła kobieta, która myśli, że może wszystko.

Skończył się film i postanowiłam zbierać się do domu, pożegnałam się ciepło z obiema moimi "przyjaciółkami" i wyszłam. Szłam powoli, nie spieszyłam się, bo kolację miałam za godzinę. Przypomniało mi się, że zostawiłam moją torbę u Karoliny, więc się odwróciłam. Oślepił mnie blask reflektorów i poczułam okropny ból brzucha. Potem była tylko ciemność...Gdy odzyskałam na chwilę przytomność, słyszałam, jak ktoś trzasnął drzwiami i krzyczał. Krzyczał to mało powiedziane, był chyba wściekły, rzucał mnóstwem nieciekawych epitetów chyba w moją stronę. Widziałam wszystko jak przez sen. Bolała mnie okropnie głowa i brzuch, ale mimo to, podjęłam próbę podniesienia się, poruszenia; niestety na marne. Słyszałam też gdzieś daleko płacz babci, sygnał radiowozu i karetki. Czułam, że ktoś trzyma mnie za rękę i głaszcze po policzku taką chłodną malutką dłonią. Nie mogłam dojrzeć, kto to, ale miałam przeczucie, że to ktoś, kto jest zawsze przy mnie, był i będzie. Oczy same mi się zamykały... Czułam, że zasypiam.

Wyobrażałam sobie rozgwieżdżone niebo, które ledwo mogłam dostrzec przez ośnieżone czubki sosen. Było tak cicho i spokojnie... Pachniało rześko, jakby żywicą. Białe płatki spadały powoli na moją twarz... Odpoczywałam, a wszystkiemu towarzyszyła taka melancholia, byłam lekko kołysana, jakbym leżała na czymś bardzo miękkim. Słyszać było tylko odgłos kroków na śniegu... Czekaj... Odgłos kroków na śniegu? Szybko otworzyłam oczy i podniosłam się do pozycji siedzącej. Rozejrzałam się w około. Faktycznie...

Byłam w wielkim sosnowym lesie, wszędzie leżała gruba wstawa śniegu. Było tak pięknie, wszystko wydawało mi się cudowne... Królowały nasycone kolory, takie flamandzkie. Zieleń drzew sosnowych była zimna, ale bardzo wyrazista. Leżałam na wielkim, szarym futrze i byłam niesiona przez... Przechyliłam głowę,

odszukując cech istoty przede mną. Był to chyba elf. Opadłam na futro i zaczęłam się śmiać, pomyślałam sobie, że to może jakiś uraz po wypadku. Zamknę oczy, policzę do dziesięciu i całe to przedstawienie się skończy... Dziewięć... Dziesięć... Powoli uspokoiłam oddech i kończyłam liczyć. Otworzyłam szybko oczy, ale przed sobą dostrzegłam tę samą istotę. Zaczęłam się teraz coraz mocniej denerwować, przecież to niemożliwe. Ale spokojnie... Policzę do piętnastu i wszystko wróci do normy. Nie skończyłam jeszcze liczyć, a poczułam mocne uderzenie. Moi towarzysze zaprzestali swojej wędrówki i zrzucili futro, na którym nieśli moją osobę. Było to chyba dwóch mężczyzn, choć nie mogłam być o tym zupełnie przekonana, bo panowała ciemność. Dostrzegłam, że mieli długie, niemalże białe włosy. Byli też niscy i szczupli. Ich twarz miała wyraźne rysy, a uszy długie i spiczaste. Były to chyba elfy. Ubrani w długie płaszcze ze skóry, patrzyli na mnie podejrzliwie. Jeden z nich podszedł i wziął mnie pod ramię oraz zaczął zmierzać w kierunku drzwi, które teraz dopiero zobaczyłam. Nie było w pobliżu żadnego budynku, a drzwi, można powiedzieć, wzięły się znikąd. Przeszliśmy przez nie i zaczęliśmy o dziwo podążać długim korytarzem. Na jego końcu były masywne, rzeźbione wrota. Mój przyjaciel wędrówki zostawił mnie i skinieniem głowy kazał iść w ich stronę. Były one bardzo duże, w przejściu zmieściłoby się czternaście osób mojej postury. Wykonane były jakby ze szkła, a może z lodu. Biło od nich zimno, które wywołało u mnie natychmiastową reakcję w postaci gęszej skórki. Chwyciłam za klamkę i mocno pociągnęłam do siebie. Dalej wrota otworzyły się same, a ja zrobiłam kilka kroków do przodu.

I teraz zauważyłam, że nie jestem ubrana już w moje ulubione buty i nie mam na sobie moich spodni i ciepłej bluzy. Stopy miałam bose, a ubrana byłam w zwiewną, niebieską sukienkę. Niesforne włosy, zebrane były w dokładny i piękny warkocz. U dłoni miałam długie palce i narysowane na nich wzory w srebrnym i kobaltowym kolorze, które zaczynały się tu, a kończyły na ramieniu. Moje uszy przypominały te u moich towarzyszy, nos miałam teraz lekko zadarty ku górze, a usta wąskie. Tylko piegi pozostały bez zmian, dosyć jasne, ale gęsto usiane na policzkach. Stałam tak dłuższą chwilę i szukałam zmian, które we mnie zaszły, ale prócz tego nie mogłam znaleźć niczego jeszcze. Zastanawiałam się, jak długo będę śnić i co, jeżeli to dzieje się naprawdę? Nie mogłam kompletnie zrozumieć, co się teraz dzieje. Pamiętam tylko mocne uderzenie i poszczególne urywki, zanim straciłam pamięć.

Nie mam pojęcia, co się dzieje!? Moje rozmyślania przerwał odgłos kroków. Dopiero teraz, gdy uniosłam głowę, ujrzałam jej wzrok skierowany w moją stronę. Siedziała dumnie na wielkim tronie wykutym w ścianie lodu. Można by było rzec, że jest piękna, lecz jej mroźny wzrok pozbawiał dobrych myśli. Była wyniosła i dumna. Siedziała wyprostowana z wysoko uniesioną głową i patrzyła się prosto na mnie. Wyraźnie zarysowane kości policzkowe i zacięte krwisto czerwone usta na tle bladej cery, tylko dodawały jej srogiego wyrazu.

Muszę przyznać, że się jej po prostu bałam. Najchętniej skuliłabym się w sobie, aby tylko uniknąć jej przenikliwego spojrzenia. Nie wiem, kim ona jest i dlaczego ja też tu jestem. W końcu pani uniosła powoli dłoń i wyciągnęła palec, skinieniem nakazując podejście do siebie. Ruszyłam niepewnie w jej stronę i stanęłam trzy kroki przed nią. W końcu zaczęła mówić :

-Skąd jesteś i jak się nazywasz? - rzekła poważnym tonem.

- Jestem Emilia...- nie pozwoliła mi dokończyć i zaczęła mówić głośniej.

- Nie jesteś Emilia! Zapomnij! Zapomnij o tym, co było - wstała i zaczęła kierować się w moją stronę, a ja- automatycznie się cofać.

- Nie ma już tamtego świata. Jesteś teraz tutaj- dotknęła mnie palcem, a ja zastygłam w miejscu. Robiło mi się zimno, tak straszliwie zimno - Jesteś Ivy i jesteś jedną z nas. Jesteś księżycowym elfem i następczynią rodu elfów Śniegu, a tym samym moją następczynią. - zaczynało mi się kręcić w głowie i najchętniej położyłabym się w moim wygodnym łóżku.

- Ivy, czy nie chce Ci się może spać? - jej głos był taki łagodny. - Ivy śpij, zaśnij, a jutro nie będziesz nic pamiętać.

Czułam tylko jak otuliło mnie przyjemne ciepło, a ja odpłynęłam w krainę Morfeusza. Ciepłe promienie słońca muskały moją twarz. Leżałam zapewne w miętutkim łóżku. Przeciągnęłam się i otworzyłam oczy. Jakież było moje zaskoczenie, że spoczywałam na wielkim futrze. Jednak moje zadziwienie nie trwało długo. Zauważyłam leżące na krześle obok nowe, świeże ubranie. Wydało mi się to najzupełniej normalne, wstałam więc i podeszłam do toaletki stojącej w drugiej stronie pomieszczenia. Przejrzałam się w lustrze i usiadłam na pufie. Wyciągnęłam grzebień i zaczęłam zaczesywać włosy, jakby była to poranna rutyna. Przyglądałam się swojemu lustrzanemu odbiciu i stwierdziłam, że moje uszy są jakieś dziwne. Takie spiczaste i długie. Od razu skarciłam się w myślach, przecież to normalne, wszystkie elfy takie mają. Gdy skończyłam, ubrałam się i wyszłam na korytarz. Znałam drogę do wielkiej jadalni, ale zachowywałam się tak, jakbym szła nią po raz pierwszy. Dziwnie się dzisiaj od rana zachowuję, może jest to spowodowane moją koronacją, która nastąpi już wieczorem. Popchnęłam drzwi i weszłam do sali jadalnej. Siedziała tam już moja Matka Chrzestna. Miała na sobie białą suknię z tiulem. Siedziała jak zwykle wyprostowana i bacznie przyglądała się każdemu mojemu ruchowi, dlatego starałam się iść prosto i sprawiać wrażenie pewnej siebie. Odsunęłam krzesło obok niej i zasiadłam do stołu.

-Dzień dobry, Matko- zaczęłam rozmowę.

- Witaj Ivy- odpowiedziała delikatnie się uśmiechając- zapewne jesteś bardzo zdenerwowana przed dzisiejszą koronacją, nieprawdaż?

-Tak, Matko, jestem, ale myślę, że wieczorem będzie już wszystko dobrze.
- odpowiedziałam zgodnie z prawdą.

- Mam taką nadzieję, nie zawieź mnie, a teraz jedźmy- powiedziała, nalewając mi gorącej herbaty.

W czasie posiłku spoglądała jeszcze na mnie, ciepło się uśmiechając. Matka Chrzestna, jest Królową Śniegowych Elfów. Sprawia wrażenie oschłej i nieprzyjemnej osoby, lecz myślę, że to tylko pewna maska, pod którą skrywa swoje prawdziwe oblicze. Rządzi Elfami Śniegu, ale sama pochodzi z rodu Księżycy. Nikt nie zna jej prawdziwego imienia, i ja także nie śmiem o to pytać. Gdy kończyłyśmy posiłek, zapytała:

-Czy wiesz, że rola królowej to bardzo odpowiedzialna, a zarazem trudna rola, Ivy?

-Wiem Matko, ale zrobię wszystko tak, jak mnie tego uczono- odpowiedziałam.

- Mam dla Ciebie pewną wiadomość. Przed tobą trudny wybór, moje dziecko. Dobrze wiesz, że nie pochodzisz stąd, a czas w krainie elfów płynie szybciej. Masz go mało, musisz zdecydować, czy chcesz zostać tu, czy odejść tam.

- Tam? To znaczy, gdzie? Nie mam pojęcia, o czym jest mowa- byłam kompletnie wybita z tropu i Matka Chrzestna zaskoczyła mnie tym pytaniem.

- Tam, czyli na górze. Tam, jesteś człowiekiem, a tutaj elfem i następczynią tronu. Świat elfów Cię wzywa i potrzebuje. Księżycowi się buntują, ktoś musi wprowadzić ład, a ja już powoli usycham. Wychodzi ze mnie cała moja siła i jestem słaba, potrzebuję kogoś, kto mnie zastąpi. Ty musisz wybrać...- kontynuowała – Albo drogie dziecko zostajesz tutaj ze mną. Jesteś następczynią Królowej Śniegowych Elfów i pod panowaniem, masz także tereny elfów księżycowych, albo wracasz na górę, zostajesz z babcią, masz normalne życie i przyjaciół.

- Matko, to jest bardzo trudna decyzja, ja nie wiem, co mam powiedzieć.

- Posłuchaj mnie jeszcze. Jest pewna rzecz, o której powinnaś wiedzieć. Jeżeli wybierzesz, życie na górze, nigdy więcej nie zobaczysz się ze mną, nie dostaniesz ponownej szansy pojawienia się tutaj, a elfy bez królowej zaczną usychać i przemieniają się w kwiaty nenufaru, skąd się narodziły.

Patrzyła na mnie, lecz ja nie wiedziałam, co odpowiedzieć.

-A jeśli zdecydujesz się być tutaj, dostaniesz możliwość przeniesienia do naszego świata trzech najbliższych Ci osób. – zaczęła mówić ciszej i kastać – Mam do powiedzenia Ci coś jeszcze, ale nastąpi to na koronacji - spojrzała na mnie znacząco i dodała- Odprowadź mnie do pokoju, słabnę, więc muszę napić się nektaru.

Wstałyśmy z miejsc, a ja wzięłam ją pod rękę. Szłyśmy w ciszy, zastanawiając się nad dzisiejszym dniem. Pomogłam, położyć się Matce na łóżko i podałam fiołkę

z nektarem. Wycofałam się i zamknęłam drzwi. Udałam się do Sali Koronacyjnej. Było tu mnóstwo elfów, które krzątały się i układały wszystko w popłochu. Gdy spostrzegli moją osobę, ukłonili się i wrócili do swoich obowiązków. Gotowy był już biały dywan z płatków róż, po którym będę szła do koronacji. Elfy rzeźbiarze wykuwali nowy tron, a szwaczki, szyły piękną suknię. Wszyscy się starali i byli podekscytowani dzisiejszym wydarzeniem. Niestety, tylko ja, osoba która powinna się cieszyć oraz być dumna, nie byłam pewna swego przeznaczenia. Wiedziałam, że elfy mnie potrzebują, ale ja nie byłam przywiązana do tego świata. Nie wiem, czy byłabym dobrą królową, skoro moje przyzwyczajenia, wiążą się z życiem na górze. Zachowuję się jak nastolatka, a nie jak odpowiedzialna królowa, która ma decydować o swoim królestwie. Wiem jednak, że nie mogę zawieść Matki Chrzestnej, ale również, nie mogę zostawić mojej babci, Karoliny i jej mamy. To tam, jest moje życie natomiast tutaj, czuję się jak gość mimo, że moje korzenie wywodzą się z rodu elfów. Byłam zmęczona ciągłym zastanawianiem się. Mam za dużo obowiązków na moich barkach. Głowa bolała mnie od przemęczenia, a oczy zamykały się, i potrzebowały snu. Potrzebowałam co prawda, bardzo dużo snu, ale wiedziałam, że muszę udać się na przymiarki.

Czesanie i malowanie nie sprawiało mi już przyjemności. Długa kąpiel, która powinna być relaksująca, dała mi tylko więcej powodów do stresu. Niedługo koronacja i trzeba zdecydować. A tak naprawdę, ja nie chciałam sama podejmować decyzji. Wydawało mi się, że jestem zbyt młoda, by decydować, co chce robić, i kim chce być. To nie są sprawy dla mnie, ktoś powinien mi pomóc, zasugerować coś, a tymczasem zostałam sama, na pastwę losu.

- Księżniczko Ivy, czy nie podoba się panience te upięcie? – martwiła się leśna wróżka, która miała mi pomóc z ułożeniem fryzury- Coś się nie podoba?

- Wszystko w porządku, jest pięknie- wysiliłam się na uśmiech.

- Wiem, że się stresujesz Ivy, ale powinnaś wybrać tak, jak nakazuje Ci serce
- zaczęła mówić. - Pewnie jesteś zdziwiona, dlaczego i ja wiem o wyborze. Muszę Ci powiedzieć, że wiedzą tutaj wszyscy. Długo czekaliśmy na Ciebie i...

- Chwilka... Czekaliście na mnie? Jak to?- przerwałam szybki monolog wróżki, a ta psikała moje włosy poranną rosą w celu ułożenia ich.

- No tak, tak czekaliśmy. Widzisz panienko, wyrocznia przepowiedziała, Królowej, że musi sprowadzić swoją następczynię, bo zostało jej mało czasu. Oczywiście królowa z tym zwlekała, nie wiedziała, jak to zrobić. Byłabyś tu wcześniej, ale pewne strajki elfów, w kopalni szafirów spowodowały, że Królowa odłożyła Twoją sprawę na później i zajęła się królestwem – mówiła, kręcąc mi włosy na szyszce. - A okazja nadarzyła się sama. Miałaś wypadek, królowa wracała właśnie z zebrania Czterech Pór Roku... Wiesz, taka organizacja, na której siostry się spotykają i uzgadniają, kiedy ma zacząć padać śnieg, albo mają spadać liście.

- A dlaczego ja jej nie widziałam?- zapytałam.

- To normalne, jesteśmy tacy malutcy, że ludzie nas nie widzą. Właśnie, wracając do tematu, to moja droga Ivy wybierz tak, jak wydaje Ci się słusznie. Nie zastanawiaj się długo.

Odłożyła szyszkę i odkręciła mnie w stronę lustra. Muszę przyznać, że wyglądałam pięknie. Luźne loki opadały swobodnie na ramiona. Bardzo naturalny makijaż, w dosłownym znaczeniu, czyli pomadka z malin i cienie z leśnych fiołków wspaniale ze sobą współgrały.

Podniosłam się z fotela i ruszyłam korytarzem ku Sali Koronacyjnej. Ubrana w długą, jasnozieloną suknię, kroczyłam dumnie do drzwi. Dwaj strażnicy otworzyli przede mną wrota, a ja weszłam do sali. Były tam zgromadzone wszystkie elfy z obu królestw oraz leśne wróżki. Biały dywan prowadził do lodowego tronu, przy którym stała Matka Chrzestna. Wzrok zgromadzonych skierowany był prosto na mnie. Skłoniłam delikatnie głowę, jak nakazuje etykieta i ruszyłam wyprostowana po białym dywanie. Uśmiechałam się lekko i sprawiałam wrażenie zupełnie odprężonej osoby. Po całym pomieszczeniu roznosił się zapach świeżych kwiatów i miodu. Gdy doszłam do Matki Chrzestnej, ukloniłam się nisko i stanęłam obok niej. Matka posłała mi pokrzepiający uśmiech oraz zaczęła mówić:

- Zgromadziliśmy się tutaj, aby przekazać tron księżniczce Ivy. Jest ona prawowitą następczynią tronu, ale decyzja, czy nałoży na skronie koronę, należy do niej- przemówiła. - Ivy, jaką podjęłaś decyzję?- zwróciła się do mnie.

Nie wiedziałam, co mam powiedzieć, sparaliżował mnie strach. Mnóstwo par oczu patrzyło na mnie z wyczekiwaniem. Nie chciałam ich zawieść, ale nie chciałam zostawić też babci. Tylko jedna decyzja mogła być właściwa. Zebrałam się na odwagę i zaczęłam mówić:

- Moja Matka chrzestna była bardzo dobrą królową i panowała wiele lat, mam nadzieję, że i ja będę taką królową i pomogę rozwiązać wasze problemy. Będę starała naśladować się moją Matkę Chrzestną - powiedziałam i zwróciłam się w stronę Matki, a w jej oczach widziałam radość - prawo daje mi możliwość sprowadzenia do tego świata, świata elfów trzech najważniejszych dla mnie osób. Chciałabym, aby dołączyła do nas moja kochana babcia, która bardzo się o mnie martwi, a także moja przyjaciółka i jej mama. Ale, najważniejszą osobą jest dla mnie moja mama, chciałabym, aby w tak ważnym dniu, była tutaj przy mnie i mnie wspierała.

- Jestem już tutaj i mocno Cię kocham, córeczko- usłyszałam głos Matki Chrzestnej - ja jestem Twoją mamą. Chciałam Ci powiedzieć o tym, w tak ważnym dla Ciebie dniu i wyjaśnić to wszystko, dlaczego odeszłam i mnie nie było. Mam nadzieję, że teraz będziemy miały mnóstwo czasu dla siebie i wyjaśnimy sobie to wszystko.

W tym samym momencie spostrzegłam obok siebie babcię, mamę mojej przyjaciółki Karoliny i ją. Mam przy sobie wszystkie osoby, które kocham. Nie jestem może w domu, a czuję, że ten świat się nim stanie. Jestem Królową Elfów i... jestem z tego dumna.